

BIAŁE NOCE REŻYSERA ANDRIEJA KONCZAŁOWSKIEGO

W tych kątach, miła Nastusiu, żyje się jakby innym życiem, zupełnie niepodobnym do tego, które wre wokół nas, życiem, jakie moglibyśmy wieść gdzieś za siódmą górą i za siódmą rzeką, ale nie tutaj, nie w tych naszych tak bardzo poważnych czasach. To właśnie inne życie jest mieszaniną czegoś czysto fantastycznego, płomiennie idealnego, lecz jednocześnie (niestety, Nastusiu) wyblakłego, prozaicznego i zwyczajnego, żeby nie powiedzieć: do niemożliwości banalnego.

Fiodor Dostojewski *Białe noce*¹



Białe noce listonosza Aleksieja Triapicyna Andrieja Konczalowskiego to film o... mam olbrzymią potrzebę, żeby to na samym początku raz i na zawsze wyjaśnić. Jestem niezmiernie zmęczona, wręcz chora od uprawianego powszechnie doszukiwania się we wszystkich rosyjskich filmach „metafory Rosji”, „odniesienia do sytuacji w Rosji” i temu podobnych. Chociaż o „obrazie Rosji w twórczości Andrieja Konczalowskiego” można by napisać książkę. Co więcej, książka ta mogłaby stanowić doskonałą odtrutkę na zalewającą nas z mediów rusofobiczną propagandę. Pomimo tej i innych pokus, TUTAJ TEGO NIE BĘDZIE. Więc jeśli jesteście miłośnikami takich interpretacji, nieważne czy szerzących mity czy je obalających, nie czytajcie tej recenzji. Szkoda Waszego czasu. I mojego, na czytanie Waszych ewentualnych komentarzy. A teraz krótko o czym tutaj będzie: o pewnej zagubionej wśród wód i lasów wsi, gdzieś na końcu, a może początku świata. Będzie też kilka myśli, moich własnych myśli, które nasunęły mi się podczas oglądania filmu. I nic więcej.

¹ Fragment opowiadania Dostojewskiego przetłumaczyłam sama. Oryginał:

В этих углах, милая Настенька, выживается как будто совсем другая жизнь, не похожая на ту, которая возле нас кипит, а такая, которая может быть в тридесятom неведомом царстве, а не у нас, в наше серьезное-пресерьезное время. Вот эта-то жизнь и есть смесь чего-то чисто фантастического, горячо-идеального и вместе с тем (увы, Настенька!) тускло-прозаичного и обыкновенного, чтоб не сказать: до невероятности пошлого.

Myśl pierwsza: Natura.

Jezioro. Drzewo. Las. Kłos. Kopanie ziemniaków. Zbliżenie ludzkiej dłoni. Pręt. Cisza. Stare, opuszczone domy. Szelest liści. Szum wody. Ryby. Deszcz. Kot. Natura mówi do nas w tym filmie, jest jego najważniejszym bohaterem. Drugim są domy, te zamieszkane i te niszczone, opuszczone. „Jak myślisz, ile może kosztować dom?” pyta Liochę Irina, która mieszka na wsi tylko czasowo, póki nie znajdzie pracy w mieście. Zadajmy sobie to pytanie: ile to może kosztować? Solidny, pachnący drewnem dom w otoczeniu oszałamiająco pięknej przyrody (+ opieka lokalnego anioła gratis). Za ile jesteśmy gotowi go sprzedać?

Myśl druga: Człowiek.

Jednym z bohaterów filmu jest Kolobok. Można go scharakteryzować jednym słowem: luser. Żeby tę charakterystykę uzasadnić, można użyć dwóch kolejnych słów:

- biedak (wszyscy mieszkańcy wsi żyją w ubóstwie, ale jego ubóstwo się wyróżnia),
- alkoholik (wszyscy mieszkańcy wsi pili lub piją, ale on najwięcej).

Koloboka spotykam bardzo często. Wystarczy przejść się głównymi ulicami dużego miasta, żeby zobaczyć go śmierzącego, żebrzącego, bełkoczącego niezrozumiale, zamroczonego tanim alkoholem. Zwykle odwracam wzrok, omijam go szerokim łukiem. W świecie ukazanym przez Konczałowskiego nie mogę się na niego napatrzeć. Kolobok przygotowuje sobie jedzenie, kładzie się spać na starej kanapie, niesie drewno, żeby napalić w piecu, rozmyśla siedząc nad brzegiem rzeki. Uśmiecha się, kiedy usłyszy dobre słowo. Ogląda reportaż w telewizji (o wychowanku domu dziecka, który chce do tego domu wrócić, żeby w nim pracować), zapala papierosa, a po jego policzku wolno cieką łzy. Kolobok jest bardzo niski, ale określenie karzełek jakoś do niego nie pasuje, przypomina raczej starego, pomarszczonego chłopca. Czy to już wystarczy, żeby nazwać go człowiekiem, czy potrzeba czegoś więcej?

Myśl trzecia: Śmierć.

Bo to jest film o świecie, który odchodzi. A właściwie o światach, które odchodzą, jeden po drugim. Pamiętacie *Pana Tadeusza*? Epopeja narodowa, tak mnie uczyli w szkole - portret świata, którego w czasie, gdy artysta tworzy swoje dzieło, już właściwie nie ma. Liocha zabiera Timura, kilkuletniego synka Iriny do szkoły, w której się kiedyś uczył, chodził do tej samej klasy, co matka chłopca. „Tutaj były lekcje chemii, pokazywali różne eksperymenty, a tutaj - muzyka, uczyli nas różnych piosenek.” „Jakich?” pyta chłopiec. Pod ich stopami trzaskają kawałki desek, chrzęści gruz. Motyw szkoły wróci jeszcze we śnie Liochy. Będzie w nim stał, nocą, starzejący się człowiek przed opuszczoną rudera w środku umierającej wsi i słuchał donoszących się z niej śmiechów, krzyków, melodii hymnu. Będzie chodził po obdrapanych, pustych pomieszczeniach, wywołując upiory przeszłości. Znaie to uczucie? Staliście tak kiedyś nad ruiną któregoś z Waszych światów?

Myśl czwarta: Mistyka.

„Kazali mi nastraszyć, a on się sam nastraszył.” - mówi Liocha, odtwórca roli Liochy, na konferencji prasowej filmu. Chodzi o scenę, w której zabiera małego Timura na poszukiwania kikimory. „Ja nie grałem, ja się naprawdę bałem” - komentuje Timur - „Ja ją słyszałem.” Dziennikarze wybuchają śmiechem. „Myślę, że oni coś specjalnie włączyli, żeby mnie nastraszyć” - modyfikuje swoją wypowiedź chłopiec. Dziecięce strachy, kto ich nie zna. Trudniej opowiedzieć o strachach dorosłego człowieka. Liochę nocami, a pod koniec filmu nawet w biały dzień nawiedza tajemniczy kot. Takiego kota we wsi nie ma, Liocha jest tego pewien. „-Pijesz?” - pyta go siostra, kiedy decyduje się jej zwierzyć.

Bohater zdecydowanie zaprzecza. A Wy? Nie wydaje Wam się czasem, że coś się tu nie zgadza, że coś nie pasuje, że są takie momenty, kiedy w świecie powstaje szczelina przez którą wdziera się coś... Pijecie?

To już prawie koniec. Ledwie dotknęłam kilku z masy poruszonych w *Białych nocach* (Konczałowskiego, ale też trochę Dostojewskiego;) tematów. Ten film to niezwykle bogactwo tematów, wątków, myśli, odczuć, przeżyć, doświadczeń. Kontemplacja natury. Samotność. Odrzucone uczucie. Wolność. Odpowiedzialność. Relacja między światem realnym i fantastycznym. Gdybym pisała o tym obrazie dłuższą pracę, tak mogłyby brzmieć tytuły jej rozdziałów.

Większość grających w *Białych nocach* osób (łącznie z tytułowym Aleksiejem Triapicynem) to nie zawodowi aktorzy, ale zwykli mieszkańcy zagubionej gdzieś na północy Rosji wsi. Podobno w ich domach umieszczono kamery, i tak powstała część zdjęć. Profesjonalną aktorką jest tylko Irina Jermołowa (gra Irinę). Na konferencji prasowej Liocha mówi: „W filmie bardzo mało jest zmyślnego.” „Właściwie nie różnię się od postaci, którą gram w filmie, choć Konczałowski mnie trochę podcharakteryzował” dodaje w innym wywiadzie. Hm, Konczałowski może i żadnych skomplikowanych instrukcji dotyczących aktorskiego rzemiosła Aleksiejowi nie udzielał, ale, jak sam przyznał, odpowiedniej osoby do zagrania jego roli szukał przez około pół roku przy pomocy całego zespołu "zwiadowców". To daje do myślenia, prawda?

Z rosyjskiej telewizji dowiedziałam się, że na zakończenie pracy filmowcy podarowali Aleksiejowi rasowego kota, tego samego, którego możemy podziwiać na ekranie. Że kot zaprzyjaźnił się z listonoszem i zadomowił we wsi.

-

Linki do wywiadów, do których się odwołuję:

<https://www.youtube.com/watch?v=0vq2jx0B9d8>

<https://www.youtube.com/watch?v=5ISDhql2GKs>

<https://www.youtube.com/watch?v=NcNN3vsVFVw>